Nr. 215. — Rocznik XXI. **Wtorek, 20 września 1892.**

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei. Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 września.

Poglądy Rotschilda.

Paryzki „Figaro“ drukuje od kilku tygodni interwiewy pana Hureta o kwestyi socyalnéj. Pan Huret rozmawiał już z księciem Lichtensteinem, ze socyalistą Juliuszem Guesde, a przed kilku dniami z baronem Alfonsem Rothschildem. Nie można odmówić pewnéj śmiałości i oryginalności pomysłowi, aby Rothschilda wypytywać, co myśli o walce z kapitałem i o anty-semityzmie! Rothschild otworzył usta i... pokazał swoją ciasnotę umysłu. Przypuszczać téż należy, że ten interwiew zaszkodzi sprawie żydowskiego kapitalizmu więcéj, niż jedno półrocze Drumonta „Libre Parole“, chociaż dziennik ten wydzierają sobie Paryżanie. Współczesny krezus jest w swéj plutokrytycznéj zarozumiałości płytkim, a dla sprawy socyalnéj nie ma najmniejszego zrozumienia.

„Mówię — zagadnął Huret — o niezadowoleniu klasy robotniczéj, ujawniającem się w coraz bardziéj groźnym prądzie socyalistycznym....“ — „Nie wierzę w ruch robotniczy — odpowiada Rothschild, zapalając cygaro. Jestem przeświadczony, że robotnicy — mówię w ogólności — zadowalają się swoim losem, że się nawet nie skarżą i że się wcale nie troszczą o socyalizm. Istnieją bez wątpienia podżegacze, którzy robią głośny wrzask, ale ludzie ci nie mają najmniejszego wpływu na przyzwoitych, rozsądnych i pilnych robotników. Należy bowiem rozróżniać dobrych od złych robotników.“ Pomiędzy złymi robotnikami widzi Rothschild tych, którzy żądają ośmiogodzinnego dnia roboczego. „Jest to nierozsądnie — mówił plutokrata — że dobrzy robotnicy domagają się ośmiogodzinnego dnia pracy. Ci, którzy tego żądają, są leniwymi i mniej uzdolnionymi robotnikami. Mówią oni sobie: 10—12 godzin pracować, najpierw znuży, a następnie znajdują się robotnicy pilniejsi i zręczniejsi od nas, którzy w tym samym czasie więcéj, niż my, pracują i zarabiają. Zniewólmy ich mniej pracować, a nasz interes i nasze lenistwo zyska tylko na tém.“

Dla wzmocnienia swych argumentów dorzucił Rothschlid: „Przypuśćmy, że pracę robotników ograniczono do ośmiu godzin. Czy wiesz pan, co większość będzie robiła? Pójdzie do knajpy i będzie się rozpijała. Cóż ma zresztą czynić?“

Rothschild nie sądzi, aby dziś w ogóle istniało jakiekolwiek przesilenie ekonomiczne. „Były przesilenia chwilowe, spowodowane nieszczęśliwemi bankructwami, np. sprawa Baringów,“ ale po za tém wszystko jest w porządku.

Bankructwo jakiegoś wielkiego potentata finansowego — oto jedyna forma, w jakiéj p. Rothschild wyobraża sobie przesilenie ekonomiczne. Nie można powiedzieć, żeby zbyt szerokim był widnokrąg, który zdoła ogarnąć umysł paryzkiego finansisty. Z tego punktu widzenia jasnem się staje, dla czego Rothschild „nie wierzy w istnienie ruchu robotniczego“ i dla czego jest przekonany, że w „ogóle robotnicy są wszędzie bardzo zadowoleni ze swego położenia“.

To właśnie jest najsmutniejszą pomyłką kapitalistycznego liberalizmu, że uwielbiając własne dzieła, nie chce uwierzyć w żadne ich wady i błędy, że tam, gdzie rzeczywistość bije w oczy, powtarza scholastyczną formułkę: *nego consequentiam*, i jak ów *mędrzec* Krasickiego, zachwyca się wartością téj negacyi. Z pewnością nikt, co wiele drogich dóbr widzi do uratowania z dzisiejszéj socyalnéj zamieszki, nie patrzy bez trwogi i grozy na ruch robotniczy w zachodniéj Europie, ruch, który ze świadomości krzywd wyszedłszy, do najstraszniejszych ze wszystkich krzywd wieść chce ludzką społeczność. Ale kłaść głowę w piasek — choćby złoty, jak baron Alfons Rothschild — ale przeczyć istnieniu ruchu robotniczego, ale twierdzić, że istnieją tylko menery ruchu, za którymi naprawdę nikt nie stoi, ignorować fakt, że menery wypływają z tłumu, a nie spadają z powietrza — to nie jest droga, którą się uratuje ład społeczny i nowożytną cywilizacyą, dla któréj swoją miłość tak głośno wyznaje liberalizm wszystkich krajów.

Pan Rothschild byćby też powinien lepszym rachmistrzem, niż się okazał wobec p. Hureta. Bo owo obliczenie, że na skróceniu dnia pracy zyskać musi najgorszy robotnik, gdyż dobry będzie pracował mniéj, jest po prostu naiwne. Wszakże po skróceniu dnia pracy, i zły i dobry robotnik pracować będzie krócéj, tylko, że dobry znów tu więcéj zarobi, niż zły. Jest także cynizm w wynurzeniach bankiera o kwestyi socyalnéj. P. Huret napomknął coś nieśmiało o niezupełnie słusznym rozdziale dóbr i o niskich płacach robotników w stósunku do zysków przedsiębiorcy. Jeśli podział nie jest słuszny — odparł p. Rothschild — jeśli robotnicy nie są dostatecznie wynagradzani za swoją pracę, to czyż nie mają na to strejków?“ Otóż w tem leży mądrość kapitalistycznego liberalizmu w sprawie robotniczéj. Z wielkiego większem nieszczęściem ratować się radzi p. Rothschild robotnikom. Czyż nie wie on, co to jest bezrobocie i jego następstwa, następstwa straszne nieraz dla robotnika i jego rodziny? Ale prawda, wszakże to nie „bankructwo“ w ścisłem tego słowa znaczeniu, więc nie zasługuje na miano „przesilenia!“ I ma słuszność ze swego stanowiska p. Rothschild. Strejk jest przecież tylko bardzo wybitnem zastósowaniem liberalnéj zasady *laisser aller, laisser faire*, tak jak cały socyalizm jest — jak słusznie ktoś powiedział — olbrzymią karykaturą liberalizmu, jak anarchia jest karykaturą wolności.

Ten ciasny, bezlitośny sąd o robotnikach otworzy niejednemu oczy we Francyi. Większość prasy francuzkiéj, stojąca na żołdzie *haute banque*, milczy w drażliwem położeniu, tylko kilku dziennikarzy odważyło się bezwzględnie skrytykować wszechmocnego finansistę. Na pierwszem miejscu wymienić należy Ranca, którego zdanie tem więcéj jest ciekawe, że zwalcza on antysemityzm, jako prąd niebezpieczny. Pisze on w „Matin“: „Pan Rothschild mówił, lecz lepiejby uczynił, gdyby był milczał. Nie mogę sobie wyobrazić, aby w kilku minutach można więcéj nagromadzić bezmyślności i niedorzeczności (*plus d'inepties et de nigauderies*). Nie sądziłem nigdy, aby istniało takie lekceważenie najważniejszych problematów, tak wielka nieznajomość ruchu robotniczego i pyszałkowata płytkość...“ Następnie radzi p. Ranc z dobrego serca, aby Rothschild nie zadawał się w interwiewy, gdyż w takim razie doczeka się antysemityzm wielkich tryumfów.

Tak samo myśli Drumont. „Zdaje się, że wszyscy śnimy, widząc krótko przed stuletnim jubileuszem republiki, jak frankfurcki żyd policzkuje owych robotników, przed którymi zadrzy, gdy lud, tak długo zdradzany przez fałszywą demokracyą, służącą Izraelowi, pojmie wielkość i sprawiedliwość dzieła, któreśmy przedsięwzięli. Zkąd pochodzą te miliardy, z których wyżyn Rothschild rzuca kalumnie na proletaryat? Czy Rothschildowie posiadali te miliardy, gdy przybyli do Francyi? Czy odkryli niewyczerpaną kopalnią złota? Posiadają teraz, a nie posiadali dawniej, musieli tedy wziąć zkądkolwiek te bogactwa, które posiadają. Od kogo je mają? — od tych, którzy pracują i produkują.

„Wszyscy w ogólności feudałowie bankowi, jak Hirschowie, Camondowie, Cahnowie d'Anversowie, Erlangerowie itd., znajdują się w tém samém położeniu. Król złota przedstawia się jako idyotyczny Józef Prudhomme, a z tych ust, które mogą robić *hausse i baisse* na wszystkich giełdach, wychodzą tylko słowa głupoty. Ani jednego, choćby nawet kłamanego słowa współczucia nie ma Rothschild dla nieszczęśliwych, którzy głodem mrą, podczas gdy finansowa arystokracya na niestrawność kończy — ani jednéj piękniejszéj myśli, szlachetniejszego i ludzkiego uczucia. Nie jest to Law (twórca sławnego systemu finansowego 1671), tylko Tucaret, — żywiący ponurą nienawiść pasożyta do wszystkich, którzy pracują. Prosimy naszych przyjaciół, aby z tego punktu widzenia czytali interwiew i zachowali go sobie w pamięci, gdyż będzie on ważnym dokumentem na przyszłość... Żydowska potęga, z daleka obserwowana, wydaje się straszną, olbrzymią, lecz w gruncie rzeczy cyntralizuje się w bardzo miernych indywiduach.“

Telegramy.

Poitiers, 17 września. Na przemowę mera odpowiedział Carnot, podnosząc przywiązanie ludności do rzeczypospolitéj. Kraj pragnie, za przykładem armii, urzeczywistnienia moralnéj jedności i pokoju celem przeprowadzenia reform, które są możliwe jedynie podczas pokoju. Obowiązkiem rządu jest otworzyć dla kraju nową erę zgody i pokoju. Rzeczpospolita potrafi zapewnić Francyi szacunek świata. (Burzliwe oklaski). Biskup przedstawiając Carnotowi duchowieństwo, oświadczył, iż przyjmuje bez zastrzeżeń jasną i stanowczą naukę Papieża i złożył hołd wielkiéj miłości, jaką Papież okazuje nowożytnemu społeczeństwu i demokratycznym instytucyom.

Paryż, 18 września. Prezydent Carnot powrócił wczoraj wieczorem do Fontainebleau. Ministrowie Freycinet i Ribot powrócili do Paryża.

Londyn, 17 września. *Kardynał Howard umarł wczoraj w Brighton*

Londyn, 18 września. Biuro Reutera donosi z Bombaju, że wedle telegramu z Allahabadu, emir afganistański postanowił odbyć niebawem konferencyą z lordem Robertsem, który niezadługo wyjedzie do Europy. Emir zgodził się na propozycyą, aby konferencya odbyła się Jellalabadzie.

Meksiko, 18 września. Wczoraj zebrał się kongres. Prezydent Porfirico Diaz wywodził w swéj mowie, że stósunki do wszystkich zagranicznych mocarstw są przyjazne. Przemysł kopalniany zrodził pod opieką nowych ustaw kopalnianych znaczne postępy. Długość telegraficznych drutów wynosi 35,000, a długość drogi kolejowéj 10,660 kilometrów. Dochody gotówkowe skarbca państwowego wynosiły w ubiegłym roku finansowym przeszło 37 milionów. Rząd uwzględni wszystkie zobowiązania, mimo zeszłorocznych kiepskich żniw i niskich cen srebra. Zastósowano już znaczne oszczędności, a kilka nowych projektów do prawa cłowego znajduje się w pracy celem powiększenia państwowych dochodów.

Medyolan, 17 września. Zebrał się tu kongres dla ochrony literackiéj własności.

Bruksela, 18 września. „Mouvement géographique“ donosi, że ekspedycya Kerckhova, licząca 1000 ludzi, przybyła do Wadelai, dawniejszéj siedziby Emina paszy. — Ten sam dziennik donosi, że w Lunda zburzyli się tubylcy i uwięzili podróżnika i angielskiego misyonarza Jerzego Grenfella, którego wysłało państwo Kongo celem stwierdzenia granicy portugalskiego kraju Kongo.

Bruksela, 18 września. Wiadomość o uwięzieniu Jerzego Grenfella nie potwierdziła się dotychczas.

Peszt, 18 września. Wedle doniesienia z Rzymu, toczą się obecnie rokowania pomiędzy Watykanem a Serbią w sprawie utworzenia biskupstwa w Serbii, na które ma już być wybrany członek rzymskiéj propagandy. Biskup Strossmayer z Diakowaru, którego biskupstwu podlegają serbscy katolicy, został powiadomiony, aby wycofał swoich duchownych ze Serbii, gdyż nowy Biskup zamianuje nowych duchownych za zgodą rządu serbskiego. Żądania Serbii popiera Rosya i Francya.

---

* *Szowinizm rosyjski* bujnie się krzewi. W Berlinie wyszła broszura p. t. „O opinii publicznéj Niemiec“ przez Rosyanina. Broszura ta przemawia za zgodą Niemiec z Rosyą, żąda jednak od Niemiec żeby się pozbyły mniemania, jakoby Rosya była od Niemiec zależną. Autor mówi: „W ciągu mnogich pokoleń Niemcy uważali Rosyą jako dojną krowę i przywykli do mniemania, że istność ruska zależy od Niemiec, że Rosya rozwijać się może tylko pod opieką Niemiec itd.

Na to powiada „Swiet“, znany organ rosyjskiego szowinizmu, liczący jednak 80,000 abonentów: „Jeśli Niemcy są takiemi, jak je autor pokojowéj broszury przedstawia, to pocóż się z niemi wdawać w zgodę? A daléj odnośnie do „dziecinnych“ twierdzeń autora tak prawi: Nam nie wszystko jedno, kto włada Alzacyą i Lotaryngią, nam nie wszystko jedno, czy Niemcy silne lub słabe, czy obok nas stoi słaby wróg albo silny. Rosya nie pragnie wojny, czuje do niéj odrazę i wszystko zrobi, żeby wojny nie było, ale jeżeli wojna zacznie się pod wpływem *niemieckiéj nienawiści do wszystkiego, co ruskie*... to my zrobimy wszystko, co w naszéj będzie mocy, żeby nie tylko Francyi zwrócić Alzacyą i Lotaryngią, ale oddać jéj cały brzeg lewy Renu i wpływ na południowe państwa niemieckiéj Rzeszy. Urządziwszy tak sprawy naszych sprzymierzeńców, urządzimy i własne. Osłabiwszy Niemcy, wzmocnimy Rosyą itd.

To wyraziwszy, przyznaje jednak ten szowinista rosyjski czystéj wody, że sprawy wojny i pokoju nie zależą od gazet...

To też nie bardzo niebezpieczną dla Niemiec wydaje się groźba, zawarta w innym artykule tejże gazety, gdzie mowa jest o tryumfach floty francuzkiéj w Genui. „Swiet“ z tego powodu pisze: „Jeden zręczny krok ze strony Francyi i Rosyi, jeden lekki a umiejętny nacisk na Austryą, a trójprzymierze nie tylko się może rozchwiać, ale Niemcy mogą być w Europie izolowane. Co się gotowało na Rosyą i Francyą, może się skrupić na samych Niemcach“ itd.

---

* *„Nation. Ztg.“* zamieszcza na naczelnem miejscu artykuł, w którym zapisuje wiadomość, otrzymaną z Prus litewskich, iż w obwodach Kłajpedy i Tylży mianowicie tworzy się litewskie stronnictwo narodowe z wyraźnym charakterem politycznym i to wyborczo-politycznym. Chodzi o to, aby zbierać głosy przy wyborach do sejmu i parlamentu na kandydata litewskiego. Nowe stronnictwo ma się zwać „litewsko-konserwatywnem.“ Organ narodowych liberałów, zanim jeszcze to nowe stronnictwo się utworzyło, zauważa, że będzie ono mogło w danym razie decydować między niemieckiemi stronnictwami, to też nie zabraknie starań, by je pozyskać dla siebie, za czem pójdą przyrzeczenia „narodowych ustępstw“ najprzód w dziedzinie szkolnictwa, w któréj przecież ów „związek wyborczy“ już zażądał przywrócenia litewskiego języka w szkołach ludowych. „National Zeitung“ zaznacza, że wprawdzie tak szczep litewski jak i Mazurzy są luteranami, lecz że na tych ostatnich już zwróciła uwagę „agitacya wielkopolska“, że narodowo-polska prasa już „kilkakrotnie przypominała mazurską „polskość“ i że jeżeli obecny stósunek polskiéj frakcyi sejmu i parlamentu do rządu wywołał pewne umiarkowanie, to nie należy sądzić, iż takie stłumienie agitacyi potrwa długo. Już ta okoliczność, że w przeszłym roku zaproszono także polskich protestantów na wiec katolicki (?), mówi wiele pod tym względem.“

Elaborat swój kończy „National Zeitung“ temi słowy: „Wybujanie większych lub mniejszych narodowości w łonie Rzeszy nie jest jeszcze samo w sobie tak wielkiem złem. Nie ma jeszcze takiego gwałtu, aby litewskiego robotnika wiejskiego zamienić w narodowego Niemca, a zanim wszędzie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem robotnicy mówić będą po niemiecku, minie jeszcze jedno lub dwa pokolenia: to wszystko nic nie szkodzi. Błąd tylko polega na tem, że w owych narodowych tworach stronniczych z ich językowemi lub szkólno-politycznemi pretensyami tkwi zarodek rzeczywistego separatyzmu politycznego, jakoż już i owi „Litwini“ zaczynają od szkoły ludowéj, i że przechodząca wszelki rozsądek i miarę walka wyborcza u nas daje tym kierunkom możność wdzierania się w otwarte rysy narodowego pancerza. Podczas kiedy walka stronnictw u nas wywołuje coraz większe zamieszanie, podnoszą separatystyczne uroszczenie na naszych najbardziéj na szwank wystawionych punktach granicznych, w myśl głośnego wiersza Hebla z przestrogą „rozczochrane głowy karyatyd.“

---

* *Do „Kölnische Volksztg.“* piszą z Warszawy:

„Cytadela w Warszawie jest chwilowo przepełniona politycznymi więźniami. Rosyjscy i austryaccy Polacy, także niemieccy poddani, jęczą w kazamatach. W ostatnich dniach uwięziono pewnego rosyjskiego żyda, który swego czasu miał mieć udział w katastrofie pod Borkami. W rządowych kołach panuje przeświadczenie, że straszne nieszczęście na torze kolei żelaznéj Kursko-Azowskiéj nietylko zgniłe szyny spowodowały. W tajemnicy odbywają się jeszcze dotychczas przesłuchy i aresztowania, chociaż bez pożądanego skutku. Zresztą szef warszawskiéj policyi, jenerał Klejgels, węszy teraz wszędzie polskie knowania i tajne organizacye. Ponieważ przesłuchy znajdujących się w cytadeli więźniów nic szczególniéj obciążającego nie wykazują, przeto używa się najhaniebniejszych środków, aby obwinionych do zeznań nakłonić. Budzą naprzykład więźniów w nocy i nie pozwalają im spać, aby nadwyrężyć ich nerwy i aby następnie módz łatwiéj zniewolić do zeznań. Czego zaś nie można dokazać bezsennością i nerwowością, to starają się osięgnąć za pomocą hypnozy i suggestyi, którą w warszawskiéj cytadeli zastósowuje dwóch rosyjskich lekarzy policyjnych. Śledczy sędziowie wydali nowy nakaz, aby od 13 (1) czerwca nie posługiwano się przy przesłuchach mową polską, tylko wyłącznie rosyjską, nawet wtedy, chociaż obwiniony wcale lub niedostatecznie włada językiem rosyjskim. Urzędnicy prowadzą teraz protokóły wyłącznie w rosyjskim języku, podczas gdy dawniéj do rosyjskich oryginałów dołączano polski przekład. Wielu więźniów musi też podpisywać rosyjskie protokóły, nie wiedząc, co właściwie podpisują. Gdy zaś niedawno temu dwóch sędziów w Warszawie zwróciło uwagę jenerałowi Klejgelsowi na ujemne strony tego nakazu, oświadczył ten wszechmocny potentat: W Rosyi nie ma ani jednego Polaka, tylko rosyjscy poddani. Nie ma także polskiéj mowy, polski bowiem język jest tylko słowiańskim dyalektem, względnie narzeczem rosyjskiem. Krewni, odwiedzając uwięzionych, mogę teraz tylko po rosyjsku z nimi rozmawiać; a jeźli nie umieją lub mówić nie chcą, to wydalają ich natychmiast z więzienia. Także przeciw arystokracyi polskiéj zaczyna rząd występować. Hr. Augustowi Potockiemu, który posiada włości ziemskie w gubernii lublińskiéj, radomskiéj, na Wołyniu i Podolu, oraz w Galicyi, wytoczono za to proces, że się miał w prywatnem towarzystwie wyrazić wobec pewnego Rosyanina: „Jestem Polakiem!“ To wystarcza, aby mu proces wytoczyć. Hr. Potocki znajduje się jednak jeszcze na wolności. Denuncyowanie kwitnie w Królestwie, jak jeszcze nigdy. Rosyjscy urzędnicy w Warszawie denuncyują częstokroć fałszywie swoich wierzycieli, aby ich wsadzić na kilka tygodni lub miesięcy do więzienia. Nikczemny denuncyant osięga przez to swój cel, bo nie potrzebuje oddać długu.“

Pan tajny radzca Szyszkin ma oto bardzo dobrą sposobność do zaprzeczenia *„fałszu“*, rozgłaszanego o Rosyi w zachodniéj Europie!!

„Gazeta Robotnicza.“

Z prowincyi, 15 września.

Aczkolwiek od czasu do czasu znajduję w „Kuryerze“ wzmiankę o „Gazecie robotniczéj“, to jednakże uważam sobie za obowiązek zwrócić na nią uwagę Szanownych Czytelników z grona *abonentów* i wskazać, jak bardzo to pismo jest dla nas *niebezpieczne*. Ja naprzykład w mojéj zapadłéj mieścinie odbieram ją od czasu do czasu z rąk moich przemysłowców, którym ją jakiś *duch usłużny* z Berlina przesyła. Będzie to zapewne jaki „ziomek“, który stawszy się w Berlinie adeptem socyalizmu, pragnie i swych małomiejskich kuzynów i wujaszków zapoznawać z doktrynami przewrotu. Niedawno rozrzucano tutaj także odezwę do „Braci Robotników Górnoślązkich“, wydaną z tego powodu, że na Górnym Slązku odmówiono socyalistom lokalu na publiczne zebranie. W téj odezwie wypowiedziano wszystko, co tylko w zakresie socyalno-demokratycznym powiedzieć można na „panów, księży i kapitalistów“; braknie chyba tylko jeszcze wezwania: „Bracia! a więc do noża i do wideł!“ — i to wszystko dla tego, że tam jakiś „gastwirth“, jak go nazywają, nie dał lokalu swego na publiczne zebranie. Wogóle Górny Slązk jest przedmiotem licznych artykułów i korespondencyi w „Gazecie Robotniczéj“. Działanie prasy polskiéj, jak „Katolika“, „Nowin Raciborskich“ i „Gazety Opolskiéj“ kłuje w oczy socyalistów, i dla tego zwraca „Gazeta“ często ostrze swe przeciwko tym pismom. Wyrzuca ona im, że wszystkie albo są na żołdzie centrum, albo też w duchu jego działają, że każą lub radzą robotnikom głosować na kandydatów centrum, na pana Szmulę albo na pana Letochę, którzy potem w parlamencie przemawiają za podwyższeniem cła na zboże, za powiększeniem wojska lądowego lub marynarki. Co wam, robotnicy, po marynarce? woła „Gazeta robotnicza“, dla tego głosujcie na naszych socyalno-demokratycznych kandydatów, co będą bronili praw waszych, którzy nie pozwolą was krzywdzić kapitalistom — w których usługach pozostają wasi księża górnoślązcy.

Na tych księży wywierają jednakże socyaliści największą złość swoją — oni są kozłem ofiarnym, których koniecznie chcieliby socyaliści złożyć na

ołtarzu życzeń i pragnień swoich. Gdyby tak można ich usunąć!... łatwiejszą już byłaby o połowę praca z policyą i kapitałem.

Ksiądz katolicki jest w oczach socyalisty wyrazem wszelkiéj złośliwości, „kłamcą“, „oszustem“, „zwodzicielem“ biednego ludu, który gardłuje za kapitalistą, aby pospołu z nim żyć wygodnie, nic nie robić i „nurzać się“ w rozkoszach wszelkiego rodzaju (ulubione wyrażenie „Gazety“). On jest przyjacielem ciemnoty, któréj panowania jedynie pragnie, on jest burzycielem szczęścia domowego, bo w konfesyonale podburza żonę na męża socyalistę — każe téj żonie męża szpiegować i o wszystkiem sobie donosić! I to ma być naśladowca Chrystusa (wołają socyaliści), który tylko z biednym przestawał, biednych bronił przeciw uciskowi, bronił prawdy i jéj całe życie poświęcił?

Całe gazecisko przepełnione jest tego rodzaju wycieczkami, a jedynym jéj celem jest księży zohydzić a wobec czytelników swoich poniżyć. Jeżeli potrzeba na to dowodu, że socyaliści chcą wyrwać z serca ludu religią — to jest na to najwymowniejszym dowodem „Gazeta robotnicza“, w któréj pełnemi żaglami walą na księży i na religią, w któréj naszą świętą wiarę katolicką chcieliby zastąpić jakąś mrzonką socyalistyczną, swoją „religią przyszłości“, któréj hasłem „uspołecznienie“ wszystkich własności, wszechwładza ludu.

W korespondencyi ze *Srody* piorunują znowu na większych właścicieli np. pana B. z Z., który miał śmiertelnie pobić *człowieka* za to, że uderzył *krowę*, wygadują niestworzone rzeczy na mieszkania komorników, na zasługi, na ordynaryą itd.

Słowem gazeta sieje najgorsze ziarno nienawiści warstw społecznych i chce doprowadzić do najwyższego rozdrażnienia i rozdwojenia istniejących stósunków.

Panowie! Taką gazetę rozszerzają Wam pomiędzy ludem, i to stale, ciągle, systematycznie; ta trucizna pada kropla za kroplą i jeśli na to z założonemi rękoma patrzeć będziemy wydrąży nawet skałę, nietylko miękkie wrażliwe serce ludu.

Trzeba zatem przestrzegać ten lud przed niebezpieczeństwem, rozszerzać dobre pisma katolickie po wsiach, miasteczkach, wytępić złe i niegodziwe piśmidła jak „*Gazeta robotnicza.*“

Nie potrzebuję dodawać, że nieocenione zasługi może tu położyć czcigodne duchowieństwo nasze, pouczając lud, jak to zresztą czyni, ostrzegając go przed niebezpieczeństwem socyalistycznem — i starając się np. o to, aby adepci téj nauki w naszych miasteczkach cierpiani nie byli. Nie jest to żadną zbrodnią, gdy się chwast wyrywa na swym zagonie, bo on zniweczy i zdusi dobre rośliny — trzeba go rychléj wykorzenić. Tak też gospodarz i rzemieślnik powinien oddalać z domu i warsztatu swego człowieka, który takie zgubne nauki rozsiewa, jak je głoszą socyaliści.

Przeciw pruskiéj reformie podatkowéj.

Pierwsi burmistrzowie większych miast prowincyi nadreńskiéj przesłali do ministra skarbu, pana Miquela, pismo, w którem występują przeciw *podatkowi od majątku*, który to podatek, jak wiadomo, zapowiadają od kilku miesięcy pisma niemieckie. Pismo przesłane p. ministrowi powiada, że ten podatek wciskałby się głęboko w prywatne stósunki obywateli i że wyższe opodatkowanie dochodu byłoby niesłusznym ciężarem dla censitów, którzy obecnie, po zaprowadzeniu podatku dochodowego już i tak wyższe niż przedtem opłacają podatki. Zwłaszcza ci, którzy mają wyższe dochody, czują dotkliwie ten nowy podatek.

W miejsce podatku od majątku proponują ci pierwsi burmistrzowie podatek spadkobierczy; są oni téż za tem, aby podatki realne przekazano gminom, pragną atoli, aby ustanowiono jeszcze więcéj podatków komunalnych np. od napoi, od rzezi, od ceny kupna sprzedanych w obrębie miasta nieruchomości itp.

Minister skarbu, p. Miquel, odpowiedział pierwszym burmistrzom bardzo uprzejmie na to pismo, wynurzając na wstępie swoje zadowolenie z tego, że oni przyznają główne zasady reformy podatkowéj państwa pruskiego, godząc się na to, aby niektóre podatki przekazano gminom. Uwagi ujemne, dotyczące ulubionego projektu do podatku od majątku, stara się p. minister osłabić, zaznaczając, że ten podatek ma być opłacany od czystego majątku i że przedstawia on najodpowiedniejszą formę, celem przeprowadzenia niezbędnéj różnicy między fundowanym a niefundowanym dochodem. W tym względzie zaleca się ten podatek o wiele więcéj od podatku spaokobierczego, którego przeprowadzenie w sejmie pruskim jest wątpliwem.

Co do podatków komunalnych zwraca p. minister uwagę na to, że obecnie rozwój podatków od artykułów spożywczych w drodze prawodawstwa na całe cesarstwo jest utrudniony. Stawia téż minister skarbu pruskiego perspektywę, że gminom będzie wolno zaprowadzać osobne a odpowiadające stósunkom lokalnym podatki obok albo zamiast przez państwo w przyszłości mogących być ustanowionych podatków realnych, będą téż gminy mogły państwowy podatek procederowy zamienić na podatek gminny. Przyszła ustawa przepisze zresztą gminom pobieranie podatków procederowych, a stanie się to z powodów administracyjnych. „Ta ustawa, tak mówi w końcu pan minister skarbu, i inne nadto ustawy, postawią finanse komunalne na trwałych podstawach, usuną znacznie obecne, dla obydwóch stron niedogodne pomięszanie finansów państwowych z gminnemi i utrwalą gminny samorząd.“

Na posiedzeniu ministerstwa stanu w pierwszych dniach sierpnia rb. oświadczyło się ministerstwo w zasadzie za podatkowemi projektami ministerstwa skarbu. Jedynie minister Herrfurth nie godził się na nie. Obecnie już są te projekta zestawione i mają niebawem przyjść pod obrady ministerstwa stanu, poczem zostaną ogłoszone. Więc wkrótce dowiemy się, o ile pomysły p. ministra skarbu, wynurzone w odpowiedzi danéj burmistrzom nadreńskim, w tych projektach będą uwzględnione.

KORESPONDENCYE.

Berlin, 18 września.

(Cholera. — Teatra. — Cholera a socyalizm. — Ciekawy przykład wolności procederowéj. — Aresztowania. — Holtzmann. — Jeszcze cholera.)

(S) Berlin ogłoszono urzędownie za miasto wolne od zarazy. Widmo cholery zażegnane i epidemia nie stanowi już przedmiotu rozmów codziennych. Prof. Virchow jednakże przestrzega, by się nie oddawać złudnéj pewności siebie. Zdaniem jego nie jest zimna pora roku niechybnem lekarstwem przeciw cholerze i w obec silnego jéj wystąpienia w Hamburgu można prawie być przekonanym, że zaraza przezimuje w Niemczech i z podwojoną gwałtownością pojawi się wraz z pierwszemi cieplejszemi promieniami wiosennego słońca. Nie należy przeto zarzucać lekkomyślnie środków ostrożności i żyć bezmyślnie, broń odłożywszy przeciw strasznemu wrogowi. W Berlinie obawy nie widać. Teatra otworzyły już swe podwoje, by przez kilka miesięcy codziennie przekonywać publiczność o tem, jak bardzo dramatyczna literatura niemiecka chyli się ku upadkowi. Co nowe, nie jest dobre — a co dobre, nie nowe. Z wyjątkiem jedynego jednego, wszystkie świeżo otwarte w Berlinie teatra noszą charakter cyrkowy — smak artystyczny psuje się, co, obok innych zjawisk, jest także znamieniem czasu.

Niedola Hamburga pobudza serca do litości. I tak utworzył się tu przedwczoraj komitet, zajmujący się złagodzeniem nędzy w wielkiem mieście hanzeatyckiem i ogłosił odezwę, by przez datki pieniężne przyjść w pomoc nieszczęśliwemu miastu. Pod odezwą podpisany jest oprócz burmistrza Zelle, przewodniczący rady miejskiéj dr. Stryck i tajny wyższy radzca rejencyjny Spinola. Przemawiają oni do znanej ofiarności Berlinczyków, wyrażając przekonanie, iż ci ostatni zechcą współczucie swe dla siostrzanego miasta okazać w czynie. Socyalistyczny „Vorwärts“ domaga się dla Hamburga nie jałmużny, lecz pomocy państwowéj, ponieważ niedola ta publiczna jest socyalnym objawem panujących stosunków ekonomicznych, władza publiczna i gminna powinny przeto wdać się w tę sprawę. Gmina hamburska jest dosyć bogata, aby skutecznie przeciw złemu wystąpić. Trudno powyższym wywodom socyalistycznego organu odmówić zupełnéj słuszności, lecz chyba trzeba każdemu pozostawić do woli, czy chce coś ofiarować na rzecz Hamburga. Zresztą coraz widoczniéj występuje na jaw to, że socyalna demokracya uważa cholerę za główny środek agitacyjny. Przecież już „Fränk. Tagespost“ dep. Grillenbergera wydaje hasło: „Koniec kapitalizmu, to najskuteczniejszy środek przeciwko cholerze azyatyckiéj. Dla tego niech dla wszystkich robotników będzie hasłem: tu mieszczaństwo, choroba i śmierć — tam proletaryat, zdrowie ducha i ciała!“ Socyalno-demokratyczny przegląd „Die neue Zeit“ mówi nawet o „Jenie burżuazyi“ w tych słowach: „Epidemia hamburska dowodzi znowu, że niemieckie mieszczaństwo straciło wszelkie pretensye do odgrywania roli klasy panującéj. Zaniedbawszy przez lat dziesiątki niegodnie żądania dobra publicznego, by uczynić zadość swéj chęci zysku, nie posiada ono nawet odwagi spojrzenia następstwom swych grzechów prosto w oczy; podczas gdy zaraza, którą wywołało, zabiera hekatomby ofiar z klas pracujących, ono ucieka tchórzliwie z pola bitwy, aby ocalić tę odrobinę nędznego życia. Jena junkrów nie była gorszą od Jeny burżuazyi.“

Ładną ilustracyą t. zw. wolności procederowéj jest następujące zdarzenie w gałęzi berlińskiéj konfekcyi. Berliński „cech krawców płaszczy damskich“ zamierza otworzyć od 1 października detaliczny magazyn płaszczy damskich. Wobec tego uchwala „stowarzyszenie berlińskich fabrykantów okryć damskich“, aby ogłosić nazwiska tych krawców cechowych, którzy zamyślają otworzyć ów magazyn, aby im konfekcyonerzy berlińscy już więcéj nie dawali roboty. A więc do tego już doszło, że wolno samodzielnie prowadzić krawiectwo kapitalistom, którzy nie znają wcale rzemiosła krawieckiego, a nie wolno tego czynić krawcom z zawodu. Zajście to wpłynie może na przedstawienie w prawdziwem świetle „wolności procederowéj“ w Niemczech i przyczyni się do otworzenia oczu wielom, którzy pozwalają się tumanić ową wolnością.

W czwartek po południu aresztowano tu dwudziestu kilku Rosyan i Polaków, jak doniósł berliński „Börsen Cour.“. Dowiaduję się atoli, że uwięzieni są Rosyanami a nie Polakami, między nimi kilkunastu studentów na tutejszym uniwersytecie. Jaki jest powód ich uwięziezia, dotychczas nie wiadomo, blizcy znajomi ich nawet nie znają przyczyny uwięzienia.

Dzięki energicznéj interwencyi siostry swéj, która zwróciła się osobiście do ministra spraw wewnętrznych a nawet do kanclerza, otrzymał młody pewien Rosyanin, nazwiskiem Holtzmann, wszelką swobodę przebywania w granicach państwa pruskiego. Magdeburski prezes rejencyjny wydał rozkaz natychmiastowego wydalenia Holtzmanna, który przebywał u swéj siostry, żony socyalno-demokratycznego redaktora, uczęszczając pilnie na kursa szkoły technicznéj w Magdeburgu. Zabrano młodzieńca ze szkoły prosto, nie zostawiając mu nawet czasu do uporządkowania swych interesów. — Siostra jego wyrobiła u ministra to, iż brata zatrzymano w Berlinie w więzieniu i zapytano w tym czasie o powody tak nagłego wydalenia. Ponieważ prezes rejencyi nie umiał dowieść słuszności swego postępowania w obec spokojnego zresztą młodzieńca, przeto po pięciodniowem zatrzymaniu go w areszcie, wypuszczono na wolność, z nieograniczoną swobodą pobytu w Prusach. Nie pierwszy to raz władze magdeburskie przez nieoględność poniosły porażkę w walce przeciw socyalnéj demokracyi, która i w tym przypadku swój tryumf głosi.

Na zakończenie jeszcze o cholerze. Otóż zaraz po pojawieniu się cholery w Hamburgu wydał cesarz rozporządzenia, by ochronić wojsko od zarazy. Dowódzcy korpusów otrzymali upoważnienie do ograniczenia służby odwachowéj i zakazania uroczystéj parady przy pogrzebach wojskowych, a wreszcie do pomnożenia personału pielęgnującego w lazaretach przez zaciąganie pomocników lazaretowych ewent. przyjmowanie cywilnych pomocników do pielęgnowania chorych.

Wiedeń, 17 września.

(Proces bukowiński. — Ks. Łucacin. — Kwestya adresu czeskiego. — Epilog przedstawień polskich na Wystawie.)

(≡) Od kilku dni przed tutejszym sądem przysięgłych toczy się sprawa oskarżonych o różne nadużycia a nawet o udział w przemytnictwie urzędników wydziału finansowego rádcy *Trzcienieckiego*, wyższych komisarzy Spendlinga i Kobierskiego etc. Rząd, delegując do téj sprawy tutejszy sąd przysięgłych pod pretekstem, że przysięgli w Czerniowcach nie wywiążą się należycie z zadania swego, nadał temu procesowi szczególne znaczenie. Prasa zaś tutejsza z wyraźną hipokryzyą podnosi, że takie rzeczy mogły się dziać tylko w Bukowinie, a niemożliwe są w zachodnich prowincyach, gdy tymczasem dopiero w r. z. tutaj toczył się proces przeciwko kilku pierwszorzędnym kupcom, oskarżonym o bardzo grube oszustwa, których się dopuścili wobec urzędu cłowego. Z dotychczasowego przebiegu procesu przekonaliśmy się, że akt oskarzenia zawiera dużo przesadnych twierdzeń, opartych na plotkach, a nie udowodnionych zeznaniami świadków; daléj zaś, że przynajmniéj kilku przysięgłych w imię „wyższéj kultury“ zachodnich prowincyi jest mocno uprzedzonych przeciwke oskarzonym. Działy się niewątpliwie nadużycia w bukowińskiéj dyrekcyi finansowéj i radzca Trzeciniecki zasłużył sobie na usunięcie z ważnego urzędu. Jednakże *dotąd* w toku procesu nie stwierdzono żadnego faktu, za któryby mógł być skazany sądownie.

Zapał dla agitacyi *panrumuńskiéj*, który w kilku dziennikach polskich objawiał się dosyć naiwnie, z czasem ochłódł, zapewne wskutek rozwagi, że ta agitacya jest niewątpliwie jednem z licznych żelaz, które Rosya trzyma przy ogniu. Rumuńczycy węgierscy w części należą do schizmy, w części do wyznania grecko-katolickiego. Stósunek tych unitów rumuńskich do Węgier, jest ten sam, co stósunek Rusinów galicyjskich do Polaków. Biskupi rumuńscy tak samo, jak rusińscy (teraz) nie popierają agitacyi panrumuńskiéj. Także duchowieństwo rumuńskie (grecko-katolickie) wogóle zachowuje się prawidłowo. Są jednak pomiędzy niem wyjątki, takie — jak np. znany ks. Naumowicz w Galicyi i jak dawni Stojurcy. Do rzędu takich należą proboszcz grecko-katolicki *Lucacin*, który wspólnie z adwokatem Racin stanął na czele antiwęgierskiéj i radykalnéj agitacyi panrusinskiéj. Swieżo, Biskup grecko-katolicki Szamos-Ujwaru, usunął ks. Lucacin z probostwa w Laczsalu. Dekret biskupi opiera się głównie na fakcie, że ks. Lucacin, poświęcając się wyłącznie agitacyi politycznéj, zaniedbywał obowiązki duchowne. Nadto jednak nie ulega wątpliwości, że ci zbyt gorliwi „patryoci“ rumuńscy w Węgrzech lgną do prawosławia, jako do wyznania ludności królestwa rumuńskiego, tak samo jak Naumowicz et consortes lgnęli do schizmy, jako do „narodowego kościoła“ ruskiego. W każdym razie dekret Biskupa rumuńskiego z Szamos-Ujwar bardzo wyraźnie świadczy, że Biskupi rumuńscy nie popierają irredenty rumuńskiéj w Węgrzech.

Nieznużeni w pomysłach opozycyjnych Młodoczesi występują z projektem *adresu*, któryby ponownie domagał się przywrócenia tak zwanego historycznego prawa Czech, a zarazem zaprotestował przeciwko kontynuacyi akcyi ugodowéj. Wskutek odnośnego zaproszenia klubu młodoczeskiego tak staroczeski, jako też klub posłów kuryi większych posiadłości wybrali delegatów celem porozumienia się w téj sprawie. Pierwszy wyznaczył burmistrza dr. Szolca, Sedlaka i Zaka, drugi swą komisyą parlamentarną, to jest nowego prezesa klubowego, hrabiego Karola Bugnoy, byłego prezesa księcia Windischgraetza, księcia Ferdynanda Lobkowicza i ks. Karola Schwarzenberga. Ze konferencye te *nie* sprowadzą porozumienia, rozumie się samo przez się. Bo Młodoczesi od dwóch innych stronnictw domagają się prostéj kapitulacyi, a chociażby w obozie staroczeskim byli ludzie, zdolni do takiéj kapitulacyi (p. Szolc do nich nie należy), to *konserwatywni* posłowie kuryi większéj posiadłości nie mogą żadną miarą poddać się najradykalniejszéj w Austryi frakcyi demokratycznéj.

Nie chciałem zbyt wyraźnie podnosić tych fatalnych stosunków, które się przyczyniły do obniżenia poziomu przedstawień polskich na Wystawie tutejszéj. To, co tylko ogólnikowo napomykałem, dokładnie wypowiedziała „Gazeta lwowska“ w numerze 211. Sprawa jest tam wyjaśniona wszechstronnie i słusznie. Tylko w jednéj rzeczy zachodzi, jak nam się zdaje, omyłka. Na wystawie nie ukazała się „polska sztuka“, lecz wyłącznie trupa lwowska. Z tem zastrzeżeniem przedstawienia te nie przyniosły nam żadnéj szkody. Do różnych niezależnych od komitetu niefortunnych okoliczności, należy i ta, że zaraz po przedstawieniach polskich rozpoczęły się włoskie, pod dyrekcyą Mascagniego, który dzięki swéj sympatycznéj indywidualności i najpotężniejszéj reklamie, wprawia Wiedeńczyków w zapał po prostu fantastyczny.

Niemcy.

* *Berlin*, 18 września. „Temps“ otrzymał z Berlina następującą wiadomość, którą potwierdzają także pisma niemieckie: „Dni autonomii Hamburga są policzone. Zażądano interwencyi Rady związkowéj pod pozorem, iż należy uwolnić Hamburg od nieudolnych rządów. Nie tai się już prawie wcale zamiaru przygotowania anneksyi miasta hanzeatyckiego. Mówią już, że interesa prywatne Hamburga, jako też interes ogólny cesarstwa wymaga koniecznie ograniczenia jego autonomii. Istnieje zamiar odebrania Hamburgowi nie tylko policyi sanitarnéj, ale nadto administracyi miejskiéj. Pozostawionoby mu tymczasowo administracyą finansową i celną, naukę publiczną i sądy. Prusy naturalnie wykonywałyby opiekę, która w obecnych okolicznościach ma największe widoki przyjęcia ze strony Rady związkowéj.“

— *Na posiedzeniu* ministerstwa stanu, które się odbyło w czwartek, był podobno także obecnym prezes banku Rzeszy, dr. Koch. Chodziło tam także o ewentualne pokrycie zwiększonych wydatków na cele wojskowe za pomocą pożyczki.

— *Ks. Bismarck*, ochłonąwszy po trudach i wrażeniach ostatnich podróży, rozpoczyna znowu swą czynność publicystyczną w „Hamb. Nachr.“, i zwraca się przeciwko artykułowi „Nordd. Allg. Ztg.“, w którym p. Pindter oddaje sprawiedliwość centrum.

— *O powrocie* księcia Bismarcka do Friedrichsruh nie ma chwilowo mowy. Spędza on czas w Warcinie na dozorowaniu swych rozległych włości, które mu w tym roku znakomite wydały żniwo. Prof. Schweninger przybędzie do niego w tych dniach. Księżna jest cierpiąca i pozostaje na kuracyi w Homburgu.

— *Prezes* ministrów, hr. Eulenburg, wyjechał do Prus Wschodnich.

— *Sejm pruski* ma rozpocząć, wedle najnowszéj wersyi, obrady swoje 12 listopada.

(Mały feleton).

Niepolityczne rozmyślania.

VI.

Niejeden jest w tem wygodnem położeniu, że po całodziennéj pracy znajdzie lekkie zajęcie dla uprzyjemnienia wypoczynku, który w bezczynności w nudy i ciężar się zamienia. Nadchodzi poczta z gazetami, a człek odkłada pióro, bierze do ręki papierowe plotkarki i pragnie się od nich dowiedzieć, co się w świecie dzieje. Rzecz jasna, że tym „światem“ jest w pierwszéj linii nasze najbliższe otoczenie i wszystko, co z naszemi stósunkami ma większą lub mniejszą styczność. Kto zaś nie dba o to, co się w własnym domu dzieje, a tylko patrzy w dal, ten postępuje niemądrze i bardzo źle na tem wychodzi. Pod tym względem grzeszą dużo nasze pisma.

Nie mówię o pismach tak zwanych ludowych, bo pod tym względem nie mamy wielkiego wyboru. Takiego, któreby do jedności, zgody, miłości bratniéj i prawdziwéj oświaty ludu prowadziło, szukałby nieboszczyk Dyogenes za białego dnia z latarką daremnie. Które nie jest blade, bezbarwne i choruje na suchoty umysłu i serca, pracuje rzetelnie nad tem, aby społeczeństwo nasze doprowadzić do rozdwojenia, nieufności i nienawiści wzajemnéj, a ostatecznie do niewiary i socyalizmu.

Mówię tylko o pismach „wielkich“. Czemu to na téj wielkiéj bibule tak mało treści prawdziwie interesującéj? Bo te pisma traktują wielką, europejską politykę.

Doprawdy, okrutnie to człeka zaciekawia, kiedy czyta, że ambasador chiński na dworze portugalskim Kio-Tseng-Hoa-Fu został odwołany, a jego miejsce zajmie dotychczasowy konsul w Haparandzie Hong-Lu-Kieng; albo też, że na targu w Timbuktu tygrysy podskoczyły w cenie; albo że królowa Madagaskaru przy dorocznéj uroczystości kąpielowéj nabawiła się lekkiego przeziębienia i kataru — cenne te wiadomości zupełnie tak ciekawe, jak doniesienie, że wskutek tegorocznych upałów w Bałtyku śledzie się powściekały i dla tego okrutnie podrożeją; lub że lekarze udowodnili, iż bakterye wywołujące kisienie w ciaście na żur za piecem tak samo są spokrewnione z komabacylusem, jak Franciszkanie i inne zakony z Jezuitami, skutkiem czego w przyszłym poście nie będzie wolno żuru kisić i gotować — tylko że te ostatnie wiadomości więcéj warte, bo mają cokolwiek humoru.

U nas wre walka socyalistów przeciwko porządkowi społecznemu, walka liberałów przeciwko żywiołowi wywrotu, a zarazem głupoty liberalnéj przeciwko chrześciaństwu na korzyść tychże rewolucyonistów, walka szowinistów niemieckich przeciwko sprawiedliwemu traktowaniu poddanych polskich i tym podobne toczą się walki w rozmaitych pismach, zebraniach i różnych stadyach, z najciekawszemi objawami, tak że już te nas najbliżéj dotyczące sprawy mogłyby zająć większą część każdego numeru pisma i dobrze zestawione i opracowane, ciekawy i pouczający stanowiłyby przedmiot. Tymczasem pisma nasze pod tytułem „Niemcy“ podawają krótkie najkonieczniejsze wiadomości, czasem w osobnym artykuliku coś z tych walk o nasz byt i los w przyszłości, i na tem koniec; artykuły zaś wstępne i inne wielkie rozprawy pouczają nas o polityce Gładstona i innych wewnętrznych sprawach Anglii, Francyi, Belgii i różnych krajów dla nas mniéj więcéj obojętnych.

Ale, co ja mówię: obojętnych? Nie — omyliłem się, bo już np. Francya wcale nam nie jest obojętną. Na Francyą, na Paryż zwrócone są głównie oczy pism naszych; jéj losy najwięcéj nas interesują, a na czele telegramów zawsze czytamy „*Paryż*“. Weźmij do ręki numer po numerze, zajrzyj do telegramów, a zawsze na pierwszem miejscu wyczytasz: „*Paryż*“, chociażby wiadomość dotyczyła najobojętniejszéj błahostki; ważniejszych zaś spraw szukaj na szarym końcu.

Muszę jednakże być sprawiedliwym i przyznać, że w ostatnich dniach zaszedł wyjątek. Biorę do ręki „Kuryera“, szukam telegramów i — o cudo! — na pierwszem miejscu widzę: „*Berlin*“. Nie dowierzałem własnym oczom; dwa razy przecierałem okulary i przekonałem się, żem się nie mylił. A co najciekawsza, że i innych czytelników uderzyła ta zmiana i jeden ją opowiadał drugiemu, jako wiadomość sensacyjną.

Dziwną mieliśmy i mamy słabość do Francyi, a ta słabość niczem a niczem nieuzasadniona. Jakie mieliśmy z Francyi korzyści? Obrachunek ten bardzo ciekawy.

Zyskaliśmy francuzkich przybłędów, tak zw. guwernerów i innych facetów obojéj płci, okpiświatów i gorszycieli pierwszéj próby.

Młodzież nasza dla wykształcenia udawała się do Paryża, a polerunek, jakiego tam nabierała, był tak gruntowny, że nawet twardy pokład cnoty polskiéj się przetarł.

Wyjeżdżano do Paryża dla zabawy i przyjemności i tam topiono majątek polski i cnotę polską. W ślad za tem wszystkiem zyskaliśmy obyczaj francuzki z całem jego błazeńskim aparatem, któremu zwolna ustąpić musiał obyczaj staropolski, a tę świętą ziemię, która według słów Ojca św. cała na wskroś krwią męczeńską jest przesiąkła, zbezcześciła rozpusta i rozwiozłość francuzka.

Zyskaliśmy język francuzki, dla którego język ojczysty był w pogardzie i w pewnych sferach dziś jeszcze jest językiem drugorzędnym.

Zyskaliśmy króla, który na hańbę narodu naszego drapnął cichaczem i na pośmiewisko wysta-

wił Polskę, że tak w niéj dobrze, iż nawet królowie radzi — gdy uciekną.

Zyskaliśmy opiekuna w Napoleonie I, po którym złotych gór się spodziewaliśmy, a skończyło się na tem, że wyzyskał resztę sił naszych bohaterów, a potem nam figę pokazał.

Zyskaliśmy gościnne przyjęcie dla wygnańców i tułaczy naszych, (którego téż doznaliśmy w Turcyi i innych krajach), ale ta gościnność sowicie została opłaconą, bo aż do ostatnich czasów resztki majątków polskich topiono we Francyi. Nadto z téj gościnności smutne korzyści, bo wielka garść emigracyi zbankrutowała tam pod względem religijnym i moralnym.

Z Francuzów, którzy w ostatniem powstaniu brali udział, mało tylko było takich, którzy walczyli dla idei — większą część stanowili awanturnicy, którzy nic nie mieli do stracenia a chyba tylko zyskać mogli.

We Francyi mamy najszlachetniejsze przykłady i wzory: królobójstwa, ateizmu, rozpasania namiętności i zbydlęcania n. p. w czasie rewolucyi i komuny — wreszcie dzisiejsze upodlenie się rzeczypospolitéj.

Francya, ta namiętna reprezentantka wolności, mizdrzy się i przytula do moskiewskiego despotyzmu. Reprezentantka pierwszorzędna cywilizacyi europejskiéj rzuca się w objęcia śmierdzącego dziegciem i fuzlem knuta dziczy mongolskiéj. Mniemana opiekunka Polski łasi się najzacieklejszemu jéj prześladowcy! Oficerowie armii francuzkiéj piją zdrowie moskwicyzmu i wrzeszczą wiwaty na cześć azyatów, którzy dążą do wykonania testamentu cara Piotra Wielkiego, chcą zalać Europę i zatopić jéj cywilizacyą. Prezydent całuje przebranego za kacapa chłopaka, adresując tan pocałunek do Moskwy, a teraz potrzeba tylko, mówi pewno pismo niemieckie — aby car publicznie ucałował przebraną za baletnicę francuzką dziewkę moskiewską, a wtenczas komedya błazeńska będzie ukończoną.

Byłoby to bardzo wesołe, gdyby nie było tak smutne, że najwierniejsza ongi córa Kościoła tak nizko upadła i że polskie społeczeństwo jeszcze ma słabość do téj ulicznicy narodów.

Ciekawiśmy, czy na widok obecnego postępowania Francyi, któréj coraz większe rozmiary przybierająca zgnilizna wewnętrzna rokuje, że już się przeżyła i rolę swoją na widowni świata odegrała do końca, czy — mówię — teraz Polacy wyleczą się z téj chorobliwéj frankomanii.

A czasby był!

* d. 16. 9. 92. *P. F.*

Cholera.

Berlin, 18 września. *Z lazaretu w Moabicie.* Na cholerę azyatycką zachorował 29 letni kelner Wilhelm Lange, który przed trzema tygodniami udał się do Hamburga, gdzie pełnił służbę w lazarecie. Zeszłéj środy powrócił Lange z Hamburga, a w piątek wzięto go pod aserwacyą lekarską, chociaż czuł się zupełnie zdrowym. Wczoraj w sobotę po południu, zachorował Lange na cholerę azyatycką, która, zdaje się być dość łagodną. — Trzyletni syn szkuciarza Wojtkowskiego jeszcze jest chory na cholerę, ktoréj przebieg się nie zmienił o tyle, aby już można liczyć na wyzdrowienie tego dziecka. — W przeciągu ostatniéj doby przyniesiono tu do lazaretu 2 osoby z symptomatami cholery. W ogóle jest 50 takich chorych w lazarecie moabickim.

Hamburg, 18 września. Dnia 17 bieżącego miesiąca zachorowało tu 276 osób, umarło 136. Od wczoraj południa do dzisiaj południa zachorowało 286, umarło 127.

Szczecin, 17 września. Dzisiaj przedpołudniem zachorowała 1 osoba, nikt nie umarł.

Szpandawa, 17 września. Pewny szkuciarz, który przybył z Berlina, zachorował tu na cholerę.

Rotterdam, 17 września. Wczoraj wieczorem zachorowało tu na cholerę kilka osób.

W Millingen nad Renem zachorował pewien rybak.

Szpandawa, 18 września. Właściciel szkuty, Lowin umarł na cholerę.

Szczecin, 18 września. Dziś zameldowano tu urzędownie jednego zmarłego i jednego chorego na cholerę.

Z Hamburga telegrafują do „Berl. Tagbl.“, że w Hamburgu i w Altonie jest wielka bieda; 40 tysięcy ludzi chodzi bez pracy. Gazeta hamburska „Echo“ wzywa władzę, aby udzieliła pożyczki na złagodzenie téj nędzy i aby rozpoczęto niebawem wielkie prace państwowe.

Z Wiednia donoszą, że oprócz w Podgórzu, pokazała się także cholera w Krakowie, gdzie trzy osoby na tę zaraźliwą chorobę zapadły. Minister postanowił w razie potrzeby odciąć wszelką komunikacyą z Galicyą i z Górnym Slązkiem.

Paryż, 17 czerwca. Z Algieru donoszą, że okręt angielski „Henwith“, przybywający z morza Czarnego i mający na pokładzie chorych na cholerę, poprosił władze angielskie w imię ludzkości, aby mu pozwolono zaopatrzyć się na brzegach Algieru w węgle, w wodę i w żywność, ponieważ na Malcie mu tego wzbroniono, żądając kwarantany przez 40 dni. Władze algierskie przychyliły się do życzenia tego okrętu angielskiego przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności.

Nowy Jork, 17 września. Dziś umarł na wyspie Swineburne na cholerę podróżny, który okrętem „Bohemiz“ tam przypłynął. Na pokładzie okrętów „Suevia“ i „Książę Bismark“, które tu przybiły do brzegu, przybywszy z Hamburga, są wszyscy zdrowi.

Szczecin, 18 września. Dzisiaj zachorowała 1 osoba na azyatycką cholerę.

Szpandawa, 18 września. Szkuciaż, który tu wczoraj zachorował na cholerę, umarł dzisiaj.

Kraków, 18 września. Prof. Weichselbaum z Wiednia i dr. Krokiewicz i Lachowicz ze Lwowa przybyli do Podgórza celem podjęcia badań bakteryologicznych. — Namiestnikowi Galicyi i prezesowi krajowomu na Slązku polecono z Wiednia, aby poczynili odpowiednie kroki celem wyczyszczenia domów w Podgórzu i aby postarali się o środki ostrożności przeciw przyjeżdżającym koleją z Krakowa i Podgórza.

Paryż, 18 września. Wczoraj zachorowało tu i okolicy 50 osób, umarło 13.

Havre, 18 września. Wczoraj zachorowało tu 26 osób, umarły 3.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 19 września.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał prywatnemu leśniczemu w Obernigk Wernerowi w powiecie trzebnickim, król. order korony IV klasy.

* **Trzeci z kolei** lekarz poznański, pan dr. Bolesław Kapuściński, poświęcił bliższą uwagę cholerze; w tych dniach wydał osobną broszurkę, pod tytułem: *„Co to jest cholera i jak ją zwalczać należy“*, które to pisemko nabywać można w drukarni p. Fr. Chocieszyńskiego za cenę 36 fen.

Aczkolwiek zdanie „Widmo cholery tuż przy bramie miasta“, należy brać *cum grano salis*, bo przy bramie miasta dzięki Bogu, jeszcze nic takiego nie ma, i nie cholera tylko *jesień* do nas zagląda — to jednak słuszność ma autor, że każdy człowiek powinien się uzbroić w zasób potrzebnych wiadomości, któremi zwalczać można tego wroga, gdyby się do nas przybliżyć miał. W roku 1873 tego nie robiono, nie sposobiono się na danie skutecznego odporu téj strasznéj dżumie i ciężko za to odpokutować musiano. Wielu rodzinom przyszło opłakiwać bolesne straty w owym roku z powodu cholery poniesione, a autor sam, pan dr. Kapuściński, stracił podówczas ojca, który jako czciony lekarz niosąc ochoczo pomoc lekarską dotkniętym zarazą, sam jako żołnierz legł na pobojowisku.

Autor naucza jasno, zrozumiale, popularnie, co to jest cholera i jak ją zwalczać należy — a przedewszystkiem poucza, że czyste i zdrowe mieszkanie, dobre, zdrowe pokarmy, czysta odzież, ostrożność i desinfekcya w razie niebezpieczeństwa, są najlepszemi środkami przeciw cholerze.

Dziesięć tysięcy ofiar pochłonęła już cholera w Hamburgu, a nie zginął nawet żaden lekarz, żaden felczer, żaden balwierz, których lekarze do pomocy używają, — dla tego że wiedzą oni, jak się bronić przed cholerą i jakich środków przeciwko niéj używać.

W broszurze jest téż podany rysunek przedstawiający bacyle, czyli lasecznika przecinkowego (komma baccillus), a nadto podana jest *apteczka domowa*, zawierająca najważniejsze środki domowe, które trzeba mieć pod ręką już to jako środki desinfekcyjne, już téż jako lekarstwo na cholerę, zanim lekarza przywołamy.

Radzimy każdemu zapoznać się z treścią broszury.

* **Dalsze uwagi** nasze nad broszurą „Der Christ“ zniewoleni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do wtorkowego numeru „Kuryera“.

* **Dziś wieczorem** rozpoczyna się nowy kurs rekolekcyi, w którym udział ma także wziąć Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz. W przeszłotygodniowym kursie, który się skończył w piątek rano, uczestniczył Najprzew. ks. Biskup Likowski.

* **Misye** w Targowéj górce i Miłosławiu odłożone na czas późniejszy.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w środę 21 b. m. wieczorem o godzinie $8^1/_4$ w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58, na które Szanownych członków niniejszem zapraszamy.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.
W. Manicki, sekretarz.

* **Płókanie** szklanek od piwa wedle dra Weyla powinno się odbywać w restauracyach tylko w gorącéj wodzie a przynajmniéj przegotowanéj.

* **Król. rejencya** w Poznaniu wydała do radzców ziemiańskich w powiatach nad Wartą, Obrą i Prosną i innych okólnik zalecający im, aby zwrócili uwagę ludności na to, żeby nie używała wody z tych rzek do picia, do kąpieli itp., chyba dobrze przegotowanéj.

* **Od cesarskiego** urzędu pocztowego odbieramy pismo, w którem ta władza donosi, że młodzież chcąca się poświęcić niższéj służbie pocztowéj w charakterze pomocników, nie potrzebuje wyższego wykształcenia jak dobre elementarne lub szkoły średniéj. Nie potrzeba więc, aby przysposabiała się do takiéj służby w osobnych na ten cel zalecanych zakładach, bez których się zupełnie obyć można. Władze pocztowe przekonały się, że młodzież wychodząca z takich zakładów, w których tylko krótki czas przebywać zwykła, wynosi jedynie powierzchowne, jednostronne wykształcenie, które jéj na dłuższy czas w służbie nie wystarcza. Z tego względu postanowiono nie przyjmować do pocztowéj służby młodzieży, wykształconéj niedostatecznie i jednostronnie.

* **Obie wczorajsze zabawy**, w Urbanowie i na Miasteczku dość dobrze się udały, chociaż powietrze było znacznie chłodne.

* **Do landszturmu** pierwszego powołania przechodzą 1 października r. b. ci rezerwiści kompletowi, którzy w r. 1887 przeszli do rezerwy kompletowéj i ćwiczeń nie odbywali. W tym celu winni oni jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca zgłosić się z papierami wojskowemi do komendantury obwodowéj.

* **Piętnaście akcyi** Banku Związku Spółek Zarobkowych po 200 marek (nr. 1784—1798) z talonami i 60 kwitów udziałowych będzie jutro (we wtorek) sprzedawał na aukcyi komornik sądowy p. Biesiadowski w biurze pp. adwokatów Głębockiego i Cichowicza w miejscu, o godzinie 11 zrana. Te akcye należą do masy konkursowéj Banku ludowego w Obornikach.

* **Na targu** zabrała policya w piątek kilka osiertek i innego mięsa napsutego, a w sobotę rzeźnikowi 57 funtów różnych kiszek. Nadto podano tych rzeźników do kary.

* **Znikł** zeszłego czwartku pewien tutejszy właściciel furmanek. Wyjechał on z miasta swoim wozem i dotychczas nie powrócił. Wóz i konie znaleziono na szosie kórnickiéj i przyprowadzono do miasta. Nie wiadomo, czy tu zaszło jakie nieszczęście, czy téż ów furman umyślnie się ulotnił.

* **Wybieranie perek** już rozpoczęto. Podług wszystkich dotychczasowych doniesień miały się perki obrodzić bardzo dobrze. Tylko na piaszczystych gruntach nie dopisują. Natomiast z wszystkich stron żalą się na złe potrawy i na brak paszy. Skwary tegoroczne tego przyczyną.

* **Szamotuły**, 17 września. W tutejszéj szkole rolniczéj odbył się onegdaj egzamin abituryencki, do którego zgłosił się jeden uczeń ale nie przeszedł.

* **Z Mogilnickiego**, 18 września. Donosiłem o śmierci w płomieniach starców Matykiewiczów w Suszewie, mieszkających w oddaleniu odewsi. Zdawało się w początkach, że ogień powstał przez przypadek, tymczasem popełniono rabunek i morderstwo, a dla zatarcia śladu podpalono chatę. Zbrodniarzy osadzono już w więzieniu w Trzemesznie wczoraj wieczorem. Są nimi: Wit Studziński, porządkowy w Ossówcu, nieożeniony, Władysław Studziński, pracujący tamże (ojciec jego Wojciech mieszka w Kossakowie) i ceglarz Michał Studziński z Ossówca, wszyscy 3 bracia stryjeczni. Pierwszy ma być właściwym zabójcą, drugi był mu towarzyszem w zbrodni, a trzeci w spółce. Zrabowali 66 marek i pościel.

* **Z Powidza**, 18 września. We wsi Charbince stało się dnia 13 b. m. wielkie nieszczęście. Dziedzic wsi, p. Amrogowicz, kazał w swoim dworku przed 8 laty postawionym, zakładać dreny pod fundamentami dla usunięcia wilgoci. — Odkopano fundamenta na 5 stóp i pod niemi jeszcze dwie stopy. Zatrudnionych było przy robocie 15 ludzi. Nad wieczorem rezeszli się wszyscy do domu, zostali jeszcze w sklepie Stanisław Gracyalny i Walenty Kulczak. Wtém się fundamenta zarwały, a za niemi cała ściana i przywaliła tych obydwóch ludzi. Na drugi dzień dopiero ich wydobyto, naturalnie nieżywych. Jeden z nich miał wszystkie kości pogruchotane. Pierwszy z nich pozostawia 8 dzieci i wdowę, drugi także wdowę i pięcioro dzieci. Tamże przed kilku miesiącami urwała się przy maszynie kula, która się na wierzchu obraca, gdy maszyna w biegu, odbiła się o sufit — uderzyła robotnika w ramię bez uszkodzenia; — od tego ramienia odbiła się i uderzyła dziewczynę 15-letnią w nogę niżéj brzucha — wskutek czego dziewczę wkrótce umarło.

* **Zbąszyń**, 17 września. Z tutejszego więzienia sądowego uciekł w tych dniach niejakiś Tomasz Pietrzak z Lądku w Królestwie Polskiem Dotychczas tego zbiega nie schwycono.

* **Rogoźno**, 18 września. Jarmark, który się tu miał odbyć 20 i 21 b. m. t. j. w przyszły wtorek i środę, został zniesiony.

* **W miejsce** p. Merdasa nauczyciela głównego biorącego od 1 listopada r. b. emeryturę, przychodzi do Miejskiéj Górki p. Dalkowski, nauczyciel ze Sowin, dawniéj nauczyciel główny na Wildzie pod Poznaniem.

* **Żnin**, 17 września. Majętność rycerską Gącz w tutejszym położoną powiecie (466 hekt.), a należącą do p. Michała Chłapowskiego, zakupiła onegdaj na subhaście komisya kolonizacyjna za 320,000 marek.

* **Znakomity** malarz polski, pan Fałat, bawi od kilku tygodni w naszém Księstwie, w domu p. Ludwika Mycielskiego, w Gałowie pod Szamotułami.

* **Wiec w Gietrzwałdzie.** Celem zawiązania Towarzystwa katolickiego ma się odbyć dnia 25 b. m. t. j. w niedzielę po nieszporach o godzinie pół do 4téj wiec w domu p. Andrzeja Samulowskiego w Gietrzwałdzie. Uprasza się o jak najliczniejsze zebranie rodaków tak miejscowych jak i z okolicy. Dalsi goście pożądani.

* **We Lwowie** odbywa się w tych dniach III Zjazd krajowych kupców i przemysłowców.

* **Teatr polski w Toruniu.** We wtorek obraz historyczny „Kościuszko pod Racławicami“.

* **Prof. Virchow** ogłasza w wolnomyślnym tygodniku „Nation“ niektóre „międzynarodowe myśli“, które mu się nasunęły w podróży do i po Rosyi. Ubolewa on, że w Moskwie oprócz niego i syna było tylko jeszcze dwóch Niemców, a w Potersburgu zgoła na kongresie kolejowym był tylko jeden Niemiec i to czeski. Profesor zauważył, że abstynencyą wielkich narodów kulturnych od kongresów tych, po stronie rosyjskiéj uważano poniekąd jako obrazę, a obecnych Niemców podejmowano z prawdziwie orientalną gościnnością. Ubolewa też uczony profesor, że w Niemczech bardzo mało ludzi zna język rosyjski, co w Moskwie hrabina Uwarow za kongresie archeologicznym podnosiła także jako objaw braku międzynarodowéj uprzejmości.

Szkoda, że prof. Virchow, sam używający *Schwabachy*, nie mógł oczywiście wyrazić życzenia, żeby Rosya pozbyła się swego *archeologicznego* alfabetu. Jeżeli pragnie rzeczywiście, żeby zachód zajmował się ogólniéj jéj „skarbami ducha.“ Alfabet rosyjski jest chińskim murem, który dzieli Rosyą od cywilizacyi europejskiéj. Nie zaradzą temu ani kongresy, ani orientalna gościnność, ani reklamy uczonych profesorów niemieckich.

* **Tarnopol**, 15 września. Straszny wypadek, jaki się zdarzył w tutejszém gimnazyum, przeraził całe miasto i wywołał wielkie rozprężenie między młodzieżą szkólną. Na kamiennéj posadzce gimnazyalnego korytarza padły dwa trupy: profesor i student. Pierwszy z nich, dobry pedagog, surowy, lecz sprawiedliwy, wkrótce miał stworzyć własne ognisko domowe; drugi, młodzieniec ambitny, syn ubogich rodziców, który własną pracą chciał dobić się stanowiska, pada ofiarą jakiegoś obłędu. Oddawna nosząc się z myślą samobójstwa, chciał zginąć „bohaterem“, mścicielem rzekomo prześladowanych kolegów. Głowackiego nie lubiono z powodu jego surowości, to téż jego obrał Szwed za ofiarę swego zamysłu. Prócz rewolweru znaleziono przy nim sztylet. Ostatnie słowa, jakie wypowiedział, były: „Dajcie mi tu jeszcze Kopytczaka. Jest nim ruski kateheta, z którym Szwed nie mógł mieć żadnéj styczności jako student, był albowiem obrządku rzymsko-katolickiego. W listach znalezionych przy nim, pisanych na żałobnym papierze, znajduje się ustęp tajemniczy: „Przez Adasia schodzę z tego świata“. — Tak więc stoimy przed zagadką, napróżno szukając wątku tragedyi. Krążą wieści o jakimś spisku między młodzieżą, inni upatrują przyczyny w zawiedzionéj miłości — wszystko jednakże jest bezpodstawne — nie dające się wytłómaczyć, chyba ogólną chorobą 19 wieku, rozdrażnieniem nerwowem, zanikiem religijnych uczuć, brakiem wiary. Smutny to zaiste objaw między młodzieżą. Zamiast pracować nad sobą i dążyć wytrwale do obranego celu zamiast wierzyć w Boga i postępować zgodnie z zasadami wiary, młodzież dzisiejsza oddaje się marzycielstwu, przejmuje się mrzonkami niedowarzonych socjologów, którzy zawczasu wciągają ją w swe szeregi, karmiąc ją potajemnie trującą umysł strawą. Zdaje się, że Szwed padł właśnie ofiarą takich przewrotnych nauk.

* **Z Izby sądowéj.** (Malwersacye skarbowe na Bukowinie.) W Wiedniu rozpoczął się dnia 12 bieżącego miesiąca przed trybunałem karnym proces o malwersacye skarbowe na Bukowinie. Do rozprawy wezwano 93 świadków. Rozprawa potrwa prawdopodobnie 2—3 tygodni. Oskarżono 22 urzędników niższego i wyższego stopnia i kilku kupców o zbrodnie nadużycia władzy urzędowéj, oszustwa, sprzeniewierzenia i korupcyi.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 1) Jan Trzcieniecki, dyrektor zarządu skarbowego i radzca Dworu w Czerniowcach. 2) Wiktor Spendling, inspektor skarbowy w Suczawie. 3) Franciszek Prus Kobierski, zarządzca w Czerniowcach. 4) Ignacy Malkowski (zięć Trzcienieckiego), emerytowany zarządzca sprzedaży soli we Lwowie. 5) Jan Wołosynowicz, komisarz skarbowy. 6) Antoni Csala, zarządzca ceł z Żuryna. 7) Marceli Rawicz Radomyski, asystent urzędu cłowego. 8) Alejzy Banko, respicyent skarbowy. 9) Bazyli Janowicz, respicyent skarbowy. 10) Jan Roga, respicyent skarbowy. 11) Wiktor Wodnarik (zięć Spendlinga), respicyent. 12) Hilary Trabant, starszy strażnik skarbowy. 13) Zenon Hołyński, strażnik skarbowy. 14) Paweł Tyran, strażnik skarbowy. 15) Wolf Albrecht, młynarz z Suczawy. 16) Ozyasz Blumenfeld, kupiec. 17) Meier Goldstein, młynarz. 18) Lajb Gruder ze Lwowa, „eskompteur“. 19) Chaim Hochberg, „privatier“. 20) Mojżesz z Jugron, kupiec. 21) Nuta Roseheck, kupiec. 22) Benjamin Langer, kupiec.

Z aktu oskarżenia, obejmującego 90 arkuszy pisma, wyjmujemy następujące szczegóły:

Na wiosnę roku 1891 posypały się z Bukowiny donosy, zarzucające podsądnym rozmaite zbrodnie. Pan minister skarbu zalecił przeprowadzenie śledztwa, którego wynik okazał, że na Bukowinie rozwielmożnił się system korupcyi w sprawach cłowych i podatkowych, obejmujący cały kraj. Sąd karny wiedeński wydelegował komisyą śledczą do prowadzenia na miejscu dalszych dochodzeń. Fakta, przytoczone w oskarżeniu, stanowią tylko drobną część defraudacyi rzeczywiście popełnionych; wiele śladów z biegiem lat się zatarło. Twierdzić wszakże można, że Skarb państwa poniósł szkodę na miliony. Zyski z malwersacyi dzieliły się między wspólników. Cała ludność kraju wiedziała o nadużyciach i oszustwach.

Następnie opisuje akt oskarżenia poszczególne fakta nadużyć, popełnionych przez oskarżonego Trzcienieckiego, podając, że nie gardził także mniejszemi dochodami i chował do kieszeni pauszale kancelaryjne; żeby oszczędzić na świetle, uwolnił urzędników od popołudniowéj służby. Zaliczał ciągle wydatki na meble kancelaryjne, których nie sprawiał, tak, że wreszcie urzędnicy musieli za własne pieniądze kupować do biur stoły i krzesła, bo nie było ani na czem pisać, ani na czem siedzieć. Jeżeli jednak coś kupiono, oskarżony nie płacił rachunków, tak, że żadna firma czerniowiecka nie chciała wreszcie dostarczyć potrzeb kancelaryjnych dla skarbu, chyba za zapłatą z góry. Jedno tylko biuro prezydyalne urządzone było z komfortem i przepychem, tu bowiem przyjmował Trzcieniecki wizyty całego szeregu swoich przyjaciółek. Swoją drogą u jednéj z nich zabrał 6000 złr. „do przechowania“ i nie zwrócił, innéj zapłacił nadaniem trafiki, słowem i na tem polu objawiał zmysł, wysoce praktyczny.

Również życie domowe inspektora Spendlinga poddaje akt oskarżenia ostréj krytyce, Kobierskiego zaś nazywa opojem, szulerem, lampartem itd.

Co się tyczy faktów karygodnych, to najdłużéj zatrzymuje się oskarżenie przy przemytnictwie zboża. Noc w noc przemycano zboże całemi wagonami, tak, że w rowie granicznym z rozsypywania ziarna rozrósł się szeroko owies.

Faktor Chaim Hochberg przez wiele lat był pośrednikiem pomiędzy przemytnikami a urzędnikami, pewnego jednak dnia sam doniósł władzy o wszystkiém. Dotychczas nie wiadomo, co skłoniło go do tego doniesienia. Oprócz Hochberga potwierdził powyższe manipulacye także kierownik urzędu cłowego, Banczeskul, przed spełnieniem samobójstwa. Śledztwo nie zdołało wykryć, co mianowicie spowodowało Banczeskula do udziału w oszustwach, gdyż był to człowiek zamożny i — jak skonstatowano — nie tylko dla siebie nie miał żadnych z malwersacyi korzyści, — ale jeszcze podsądni wymuszali od niego pieniądze.

Odczytanie aktu oskarżenia zajęło cały pierwszy dzień rozprawy. (Confr. dzisiejszą koresp. wiedeńską.)

* **Kupno dóbr.** Z wiarogodnego źródła otrzymuje „Słowo“ warszawskie wiadomość o świeżo dokonanéj, a zaiste wyjątkowéj i ważnéj tranzakcyi o przeszło siedmiuset włókowy majątek ziemski. Bardzo znaczne dobra ziemskie Giełgudyszki z miastem Szaki, własność bar. Franciszka de Keudell, położone w północnym, najbardziéj urodzajnym pasie guberni suwalskiéj, zostały w tych dniach sprzedane z kompletnem urządzeniem i inwentarzem za 850,000 rubli. Dobra zawierają ogólnéj przestrzeni 22,000 morgów, w tém 9000 morgów zupełnie urządzonego cennego lasu i składają się z 23 ślicznie zabudowanych folwarków. Sławne są ze swéj wspaniałéj, iście książęcéj rezydencyi, z wzorowo prowadzonego gospodarstwa, rasy bydła i swéj pięknéj stadniny angielskiéj. Dobra te obecnie nabyła Spółka ziemian, w któréj skład wchodzą panowie: Jan Swida, Aleksander Bołtuć, Stefan Wereszczaka, Józef Montwiłł, dyrektor wileńskiego Banku ziemskiego i Abdo Zan, radzca komitetu Towarz kredytowego ziemskiego. Cały szacunek za dobra musi być zapłacony gotówką, gdyż inaczéj właściciel na sprzedaż nie przystawał, a dobra pożyczki Towarzystwa nie posiadały. Od lat wielu jedyna to w swoim rodzaju tranzakcya, a powinszować jéj należy nowo-nabywcom z dwojakiego względu. Nie tylko bowiem, pisze „Słowo“, zrobili świetny interes, nabywając tak znaczne dobra, znajdujące się w stanie wysokiéj kultury, za cenę stósunkowo nizką, lecz dali zarazem rzadki przykład zawiązania podobnéj spółki i przeprowadzenia przez nią interesu do skutku.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek 20 września św. Eustachiusza m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 42. Zachód o godzinie 6 minut 4.

Telegram giełdowy.

Berlin, 19 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	19
Pszenica spok.		
na wrzes.-paźdz.	155 50	155 50
na pazdz. listop.	156 75	157 —
Żyto osłab.		
na wrzes.-paźdz.	149 75	150 75
na paźdz.-listop.	149 50	150 50
Oléj rzep. słabo.		
na wrzes.-paźdz.	48 90	48 75
na kwiecień-maj	49 50	49 10
Okowita słabo.		
eksportowa . .	35 70	— —
na wrzesień . .	33 90	33 80
na wrzes.-paźdz.	33 90	33 80
na paźdz.-listop.	33 10	33 10
na listop.-grudź.	32 80	32 80
na kwiecień-maj	33 80	33
spożywcza . . .	55 60	— —
Owies		
na wrzes.-paźdz.	146 —	145 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	300	400
okowity kw. ekp.	350,000	38,000
„ „spoż.	,000	

	16	17
Niem. $3^0/_0$ poż. pań.	87 30	87 40
Consol. $4^0/_0$ . .	107 —	107 10
Consol. $3^1/_2{}^0/_0$.	100 40	100 50
Pozn. $4^0/_0$ l. zast.	102 —	101 80
Pozn. $3^1/_2{}^0/_0$ l. zas.	97 —	97 10
Pozn. listy rent.	102 80	102 75
Poznań. oblig. .	95 60	95 80
Austr. banknoty	170 35	170 15
Austr. renta srbr.	81 75	— —
Ros. banknoty .	205 45	205 20
Ros. listy zastaw.	97 90	97 75
Pols. $5^0/_0$ lis. zas.	65 75	— —
Pols. likw. lis. zas.	62 90	62 80
Węg. $4^0/_0$ renta zł.	95 60	95 80
Węg. $5^0/_0$ „ pap.	85 60	85 75
Austr. kred. akcye	166 90	167 40
Aust. franc. koleje	127 —	127 —
Lombardy . . .	42 60	42 —

Usposobienie: stale.

Szczecin, 19 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	19
Pszenica stale.		
na wrzes.-paźdz.	156 —	156 50
na paźdz.-listop.	156 50	157 50
Żyto stale.		
na wrzes.-paźdz.	145 —	145 50
na paźdz.-listop.	145 —	145 50
Oléj rzep. spok.		
na wrzes.-paźdz.	48 —	48 —
na kwiecień-maj	48 —	48 —

	17	19
Okowita bez inter.		
w miejscu eksport.	35 —	34 50
na wrzesień . .	33 50	33 39
na wrzes.-paźdz.	33 50	33 30
Petroleum		
w miejscu . . .	10 25	10 25

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nakładem i czcionkami drukarni Kuryera Poznańskiego** wyszła w tych dniach książeczka p. t. „Godzinki o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny“. Do najpiękniejszych, najwięcéj ulubionych, u nas powszechnie znanych nabożeństw do Matki Boskiéj, zaliczają się bezwątpienia „Godzinki o Jéj Niepokalaném Poczęciu,“ ułożone w XV wieku przez świątobliwego męża z zakonu św. Franciszka, a przetłómaczone na język polski przez księdza Jakóba Wujka, sławnego tłómacza Biblii św., Kościół zaś św. przywiązał do nich wielkie i liczne odpusty. Bo też mieszczą one w sobie tyle prześlicznych pochwał Maryi, liczących przeszło 56 najwspanialszych Jéj tytułów, wziętych z Pisma św. Starego Testamentu, daléj zawierających w sobie tyle trafnych a pięknych porównań i przenośni zastósowanych do artykułów wiary o Niepokalaném Poczęciu Najśw. Maryi Panny. Rzewną swą melodyą, budzą jak najpobożniejsze uczucia; śpiewali je królowie i książęta, pany i rycerze, uczeni i prostaczkowie, rozpoczynając niemi swe prace dzienne i pierwsze tchnienie ust swoich poświęcając pieśnią godzinkową NIEPOKALANIE POCZĘTEJ — to też niebawem rozeszły się one i przyjęły w całym narodzie polskim. Była im też Marya łaskawą Matką w różnych twardych życia przygodach. Czemużby i dzisiaj nie mogła być nam pomocą w teraźniejszych a licznych potrzebach?

Jak się też dowiadujemy, Czcigodny Pasterz parafii św. Marcina w Poznaniu zaprowadził na nowo w kościele swoim starodawny polski zwyczaj śpiewania chórem Godzinek na rannéj mszy św., tak zwanéj Prymaryi.

Powyższe kieszonkowe wydanie książeczki jest nader staranne, przytém cena przystępna dla każdego, kosztuje bowiem egzemplarz tylko 10 fen., z przesyłką 15 fen. Stron 30.

Pomni również na to, jak gorąco Ojciec św. w ostatniéj Encyklice swojéj (zamieszczonéj w tłómaczeniu w „Kuryerze“) wyraża życzenie, aby wierni odprawiali nabożeństwo różańcowe, polecamy także na nadchodzący miesiąc październik, poświęcony szczególniejszéj czci Różańca św., książeczkę o „Różańcu do Najśw. Panny Maryi“, napisaną przez ks. proboszcza Wł. Enna, którą nabyć można w Drukarni pisma naszego za cenę 10 fen., z przesyłką 15 fen. Stron 48.

* **Nakładem p. Karola Kozłowskiego** w Poznaniu wyszła „Historya Polska w pięknych przykładach“ przedstawiona przez J. Chociszewskiego. Jestto zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki, poświęcenia dla kraju, jakiemi się nasi przodkowie odznaczyli, dla pouczenia i rozrywki ludu polskiego i młodzieży.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 września.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Bałszewski z żoną z Warszawy, ks. proboszcz Krótki z Górki Duchownéj, Moeller z rodziną z Berlina, Glaeser z Berlina, Packermann z Wągrówca, Burgelin z Wrocławia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Zarzecki z Łącka, Batkowski z żoną z Kalisza, Bułakowski z Staręczyna, Litwicki z Oporowa, Sokolnicki z Pigłowic, Thienel z Wrocławia, Heickerodt z Magdeburga, Müller z Kaczanowa, Haller z Przedborowa, Wirke z Norymbergi, Müller z Berlina, Stark ze Żnina.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 19 września. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,— Wypowiedziano — — w miejscu (bez beczki) tsw. opodat. 50 ta 54,60 mk, 70-ta 34,80 m., wrzesień 50-ta 54 60 70-ta 34 80 m., maj 50-ta — — m., 70-ta — — m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 19 września 1892.		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilog.	15	60	15	10	14	60	—	—
„	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	14	—	13	70	13	50		—
Jęczmień	- -	15	50	14	—	13	20	—	
Owies nowy	- -	14	40	14	—	—	—		
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—	—	
„ na paszę	- -	—	—	—	—	—	—	—	
Kartofle	- -	3	50	3	—	—	—		
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—		
Rzepik	- -	—	—	—	—	—	—	—	
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—		
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—		

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54,50 m., 70-ta 34,80 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodzą
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)	7,02 wiecz.	10,21 przed poł
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5.47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.		
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.	1,25 w nocy.	4,30 rano.
12,52 w nocy.		4,57 rano.	8,58 rano.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	4,24 po poł.	5,44 po poł.
6,49 rano.	(z Gniezna).	7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
10,36 rano.	10,19 przed poł.	**Poznań-Kluczbork.**	
3.29 po poł.	3,15 po poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	10,40 przed poł.	2;03 po poł.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Piła.		**Poznań-Strzałkowo.**	
4,46 rano.	7,24 rano.	5,02 rano.	9,05 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.	5.53 po poł.	9,51 wiecz.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Szanownych członków Resursy uprasza się o wpłacenie składek rocznych do 9 października rb. w Banku Włościańskim. Po 9-tym będą ściągane przez mandaty pocztowe. (435)

Dyrekcya Resursy.

Na Miesiąc Październik.

Różaniec do Najśw. Maryi Panny
oraz **Droga krzyżowa.**
Str. 48. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. z przesyłką.

Godzinki
o Niepokal. Poczęciu Najśw. Maryi Panny.
Str. 30. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Wykłady agronomiczne
na uniwersytecie w Lipsku.
Początek **półrocza zimowego** dnia 17 października, prelekcyi dnia 25 października. Program i spis prelekcyi przesyła i wszelkich szczegółów udziela (233)
Dr. W. Kirchner,
zwycz. publ. profesor, dyrektor zakładu agronomicznego przy uniwersytecie w **Lipsku.**

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,

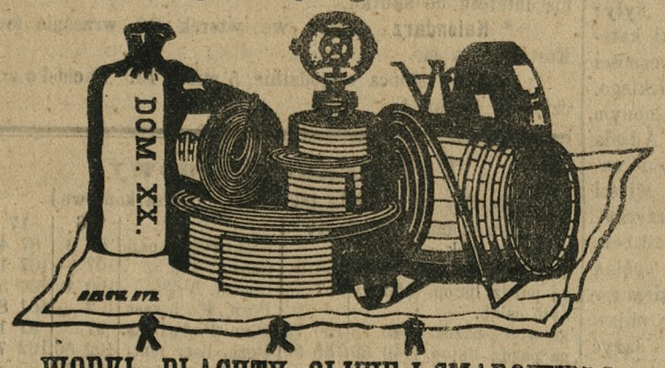

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (615)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Kąpiele morskie i solankowe
w Kolbergermünde (Kołobrzeg).
Połączenie telefonowe z Kołobrzegiem - Szczecinem - Berlinem.
Hotel Victoria z pensyonatem
nowo założony, połączony bezpośrednio z solankami i kąpielami borowinowemi Dr. Behrenda, położony przy głównéj promenadzie; ma 50 wygodnie urządzonych, w piece zaopatrzonych pokoi i wyborną kuchnią. Otwarty przez cały rok. Pokój począwszy od 2,50 za dobę. Służący hotelowy na dworcu kolei. (2017)
Właściciel **G. W. Knuth,**
długoletni nadpiwniczy nowéj resursy.

Zapraszając do rychłego odnowienia prenumeraty
na „PIELGRZYMA“
na IV. kwartał 1892
tj. na październik listopad i grudzień donosimy, iż i nadal w dziale powieściowym umieszczać będziemy **piękne powieści na tle historycznem** i gdy tylko ukończymy obecną powieść p. t. „Chrobry“ to natychmiast rozpoczniemy: 1) powieść z czasów Zawiszy Czarnego a następnie 2) powieść z czasów Bolesława Krzywoustego. (414)

Starania nasze o piękne i zajmujące historyczne powieści nieograniczamy na samym „Pielgrzymie“ lecz i dla obu dodatków: **„Krzyż“ i „Przyjaciel Dzieci“** takowe mamy przysposobione a prócz tego w dodatku niedzielnym „Krzyż“ znajdą umieszczenie powieści, rady i wskazówki przeznaczone dla przemysłu, wzięte z życia, z pracy i doświadczenia przemysłowców.

Dla dziatek zaś naszych polecamy Wielebn. Duchowieństwu, rodzicom i opiekunom nasz poniedziałkowy dodatek do „Pielgrzyma“ **„Przyjaciela Dzieci“** — gdyż sumiennie przekonani jesteśmy iż pisemko to pod każdym względem korzystny wpływ wywiera na dziatki.

Cena za te trzy pisma tj. za **Pielgrzyma**, (3 razy tygodn.), **Krzyż** (co sobotę) i **Przyjaciel Dzieci** (co poniedziałek), wynosi kwartalnie w eksped. 1,20 na każdéj poczcie 1.50 z przyniesieniem do domu 1,75 mrk. — W cenniku pocztowym notowany jest Pielgrzym: Zeitungsliste II. Abth. s. Nr. 66.

Darmo
odbierze każdy z abonentów w ciągu kwartału praktyczny Kalendarz ścienny na rok 1893. Uprzejmie zatem prosimy na IV. kwartał 1892 zapisać sobie „Pielgrzyma“ z „Krzyżem i „Przyjacielem Dzieci“.

Redakcya „Pielgrzyma“.
w Pelplinie (Pelplin W.-Pr.)

XIII. targ
na konie zbytkowe i użytkowe
odbędzie się
w Inowrocławiu
d. 4 i 5 października 1892
oraz losowanie koni zakupionych na targu.

Zamówienia na miejsca w stajni należy przesłać najpóźniéj do 30. września na ręce Wgo L. Grabskiego w Inowrocławiu. Późniejsze zamówienia tylko w miarę możności uwzględnione zostaną. **Za miejsce w stajni** płaci się od konia na cały czas trwania targu 4 marki, za osobną klatkę 6 marek, za miejsca na podwórzu dziennie 50 fen.

Konie wolno zostawić w stajni od 2-go do włącznie 7-go października. **Za wstęp na plac** płaci się 50 fen. Stangreci i ludzie służący do oprzętu koni mają wstęp wolny. Równocześnie z targiem na konie odbędzie się **wystawa powozów, szorów oraz machin i narzędzi rólniczych.** Zamawiający miejce płaci przy zamówieniu 10 marek i dostanie w zamian przekazane sobie miejsce 10 metr. kw., a za dalsze miejsca płaci 10 fen. za metr kw. Zamówienia odnośne powinny również do 30-go września być w ręku Wgo Grabskiego w Inowrocławiu. (306)

Inowrocław, d. 16 sierpnia 1892.

KOMITET
L. Grabski, Geisler, hr. Soms, Timm z Dziewy, J. Trzebiński.

Instytut wychowawczy
bon polskich
i szkółka freblowska
przy ulicy Wiktoryi nr. 27 i ulicy Wrocławskiéj nr. 18 p.
Konwersacya polska i niemiecka.
Bliższe szczegóły podają prospekta i przełożona (427)
A. Michel.
Rekomendacye bon frebl.

Der Christ.
EINE ENTGEGNUNG
auf die von einem Geistlichen der Erzdiözesen Gnesen und Posen
verfasste Broschüre,
die den Titel führt:
„DER JUDE“.
Von
Domcapitular Lic. P. Jedzink,
Regens des Erzbischöflichen Klerikalseminars.
Stron 67.
Cfr. Nr. 213 i następne „Kuryera Poznańskiego“.
Cena 1 m., z przes. 1,10 mrk.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO,
Śty Marcin 16/17.

Pomniki i nagrobki
krzyże, obeliski, poduszki, płyty
kratki z kutego żelaza
do ogrodzeń grobów, polecają (172)
S. Michalski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21
naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

Cukier
Magdeburgski i Szczeciński w głowach, w kostkach i mielony.
Kawy
surowe czystego i aromatycznego smaku od M. 1,00 do 1,70, **palone** parą zawsze świeże od M. 1,20 do 2,00 (gatunki od M. 1,60 do 2,00 mięszane), również prawdziwą kawę **słodową** podług systemu **ks. prob. Kneippa** z Woerishofen, funt po 45 fen. poleca (221)
B. GLABISZ.
Św. Marcin nr. 14.
Kawy przy odbiorze najmniéj 10 funt. z jednego gatunku o 5 fen. przy oryg. miechu jeszcze taniéj. — Wysyłki kolejowe uskuteczniam franco.

Towarzystwo
narodowe hipoteczne kredytowe
w Szczecinie
udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce a na wiejskie i po landszafcie. (122)
Wnioski przyjmuje agent generalny:
Julian Reichstein
w Poznaniu, **Piekary 5.**

Pasy skórzane
bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.
Skórę angielską na pasy. (366)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Magazyn
blawatów, płócien, bielizny, stołowizny, dywanów
pod firmą
R. Raczkowski,
ulica Nowa w Bazarze
poleca **na porę jesienną i zimową**
wszelkie nowości
tak w wełnie jak i jedwabiach.
Ceny możliwie najtańsze.
Próby wysyłam na żądanie.
Szwalnia moja przyjmuje do roboty **suknie i wierzchy** na futra tak z swego jak i z obcego materyału.
Krój dogodny. (433)

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.
Wodę mineralne
Nalew 1892.
Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)
Sole i ługi do kąpieli.
Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.
Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych
i fabryka wody selterskiéj.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.
Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Do moich winiarni poszukuję od 1-go października r. b. zręcznego, sumiennego i trzeźwego (434)
ekspedyenta
katolika, umiejącego po polsku.
Reflektanci winni nadesłać swoje świadectwa, podać wymagania co do pensyi przy wolnym stole i mieszkaniu.
Felix Przyszkowski
Hurtowny handel win
Racibórz.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu
Założona 1847
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Dominium Chlewiska p. Röhrfeld poszukuje od 1-go października r. b. energicznego
drugiego (436)
urzędnika gosp.
Zgłoszenia piśmienne: **Dominium Młodasko p. Bytyń.**

Od 1-go lipca 1893 roku wakuje posada (418)
zarządzcy lasów
ks. Sapiehów w Galicyi.
Kandydaci zechcą zgłaszać się do centralnéj kancelaryi
w Krasiczynie
p. Przemyślem.

Organista (428)
młody, kaw., biegły w swym zawodzie, wolny od wojskowości, który zarazem jest krawcem, poszukuje od 1-go Października r. b. posady. Łaskawe oferty przyjmie **Eksped Kuryera Pozn. sub. A. F. 423.**

Gospodyni
w starszym wieku potrzebna jest zaraz do zarządzania gospodarstwem i do **opieki** nad **małemi dziećmi**, — znajomość prania i prasowania konieczną. Bliższych wiadomości udzieli
cukiernia B. Logi
w Gnieźnie. (422)

Ed. Bote & G. Bock,
Księgarnia i handel muzykaliów
poleca swoją
aż do najnowszego czasu uzupełnioną
wypożyczalnią nut.
Abonament można rozpocząć każdego dnia. (425)
Warunki **gratis** i **franko.**

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.